

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Grudzień 2012

Nr 156 (209)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Kryzys w ochronie zdrowia
- * Rozszerzyć walkę z faszyzmem
- * Antykapitalistyczna odpowiedź na kryzys
 - * 90. rocznica zabójstwa Narutowicza
- * Atak Izraela na Strefę Gazy
- * Europejski strajk generalny

Ostre spowolnienie gospodarki

STOP CIĘCIOM

Niech bogacze płacą za kryzys



Po 11 listopada...

Rozszerzyć walkę z faszyzmem

Na koniec tzw. Marszu Niepodległości liderzy faszystowskiego Obozu Narodowo-Radykalnego i Młodzieży Wszechpolskiej zapowiedzieli stworzenie Ruchu Narodowego. Chcą też założyć Straż Niepodległości na wzór Gwardii Węgierskiej, tworzonej na Węgrzech przez faszystowską partię Jobbik (jej członkowie brutalnie atakują Romów i innych "wrogów narodu"). To niewątpliwie próba budowania znacznie większej niż dotychczas siły faszystowskiej. Dzieśięć dni później widzieliśmy też areszt "polskiego Breivika" Brunona K., który, motywowany nacjonalizmem, szykował zamachy bombowe.

Czy wzrost faszyzmu jest zatem realnym zagrożeniem w dzisiejszej Polsce?

Poparcie dla faszystowskich organizacji może gwałtownie rosnąć szczególnie w warunkach ekonomicznego kryzysu. W Polsce panuje wysokie bezrobocie, rząd wprowadza kolejne cięcia socjalne, niszczonej jest publiczna służba zdrowia i oświata. Faszyści liczą na to, że w tej sytuacji mogą zdobyć masowe poparcie.

Czy jest to możliwe? Przykłady innych państw pokazują, że, niestety, tak. W Grecji partia Złoty Świt otwarcie głosi faszystowskie poglądy, organizuje bojówki uliczne, chwali hitlerowski Holocaust. W 2009 roku otrzymała zaledwie 0,29% w wyborach do parlamentu. Dziś jest trzecią siłą w Grecji z ponad 12-procentowym poparciem sondażowym.

Co prawda w Grecji bezrobocie jest obecnie dwa razy większe niż w Polsce, ale prognozy międzynarodowych instytucji, jak MFW czy OECD, przewidują pogorszenie się kryzysu w najbliższej przyszłości, również w Polsce. To żyzna gleba rozpaczy, w której faszyzm może gwałtownie rosnąć w siłę.

Nie można więc lekceważyć faszystów - trzeba im się przeciwstawić. Tam gdzie organizują demonstracje musi być organizowany jak najbardziej masowy sprzeciw.

Czy Marsz Niepodległości oznacza, że faszyści osiągnęli już znaczny wzrost poparcia?

Niepokojące jest to, że tysiące ludzi uczestniczyło w marszu, na czele którego widzieliśmy transparenty ONR i Młodzieży Wszechpolskiej. Niebezpieczne jest też, że udało im się zwiększyć swoje siły przyciągając część kibiców gotowych do stosowania przemocy.

Jednocześnie warto podkreślić, że większość uczestników marszu uważało, że biorą udział w manifestacji podobnej do tej, które zorganizowali 29 września PiS, ojciec Rydzyk i NSZZ "Solidarność" (pod nazwą "Obudź się Polsko"). ONR i MW chcą pchnąć tych ludzi w faszystowskim kierunku.

Jarosław Kaczyński zdaje sobie z tego sprawę. Chce zapewnić, że żadna siła polityczna na prawo od PiS nie

przejmie jego elektoratu. Dlatego PiS organizuje demonstracje 13 grudnia, która ma przewyższyć frekwencję Marszu Niepodległości. Widząc niechęć większości społeczeństwa wobec faszyzmu liderzy PiS chcą też wyraźnie odciąć się od skrajnej prawicy (dotychczas zwykle milczeli na jej temat). Wiceprezes partii Adam Lipiński powiedział: "Jak się chcą bić narodowcy z lewakami, to nie na naszym marszu".

PiS wyraźnie przesunął się na ostrzejsze stanowisko wobec ONR i MW. Pamiętajmy, że odruchowa reakcja tej partii na burdy z 11 listopada była zgoła inna: "Chcemy, żeby minister spraw wewnętrznych, komendant główny policji, komendant stołeczny policji wyjaśnili, jaką rolę odegrała policja, szczególnie w dwóch sprawach: opóźnienia rozpoczęcia marszu i zarzutów stawianych przez niektórych uczestników marszu, że policjanci znajdowali się wśród manifestujących w kominiarkach" – powiedział szef klubu PiS Mariusz Błaszczak dzień po marszu.

Sam fakt, że PiS również organizuje marsze nie jest antidotum dla faszyzmu. Takie demonstracje tworzą prawicowy klimat polityczny w kraju. Nawet jeśli faszyści nie uczestniczą w takich manifestacjach pod swoimi transparentami ten prawicowy klimat sprzyja ich wzrostowi. Jednak co innego PiS, co innego faszyści. Fakt, że PiS musi podkreślać swoją niechęć wobec faszystów może przyczynić się do oddzielenia od faszystów tych uczestników Marszu Niepodległości (czyli większości), którzy przynajmniej na razie są jedynie zwolennikami PiS-u.

Tu ważna jest rola antyfaszystów. W tym roku plakaty antyfaszystowskie Koalicji 11 listopada przedstawiały zdjęcia umundurowanych faszystów ONR i podkreślały, że jest to prawdziwa twarz organizatorów marszu.

Trzeba czynić tak dalej. Podkreślając, że nowy Ruch Narodowy jest ruchem faszystowskim, ponieważ został założony przez faszystowskie organizacje, możemy wbić klin między betonowych faszystów i "prawicowych patriotów".

Pamiętajmy, że w zeszłym roku członkowie ONR i Młodzieży Wszechpolskiej, chociaż to one organizowały marsz, nie byli w nim tak widoczni. W tym roku, zapewne widząc sukcesy skrajnej prawicy w Grecji i na Węgrzech, postanowili pojawić się na pierwszym planie.

Od nas zależy czy uda im się wzrosnąć w siłę czy nie. Nie należy traktować tej sprawy zbyt mechanicznie – że "wysokie bezrobocie równa się wzrostowi faszyzmu, koniec kropka". Nie, kryzys daje faszystom możliwość wzrostu, ale nie jest to nieuchronne. To prawda, że Złoty Świt ma trzecie miejsce w greckich sondażach, ale również trzeba pamiętać, że radykalnie lewicowa Syriza stoi na czele rankingu. Czyli w Grecji obecnie mamy polaryzację z przewagą le-



wicy, nie zwyczajnie postęp faszyzmu.

24 listopada miały miejsce trzy demonstracje antyfaszystowskie w Atenach i manifestacje w innych miastach. Co więcej, w Grecji zorganizowano ponad 20 generalnych strajków w ciągu ostatnich dwóch lat (wyrazem czego jest m. in. popularność Syriza).

Jaki powinien być stosunek antyfaszystów do partii oficjalnej lewicy?

W celu zwiększenia liczby aktywnych przeciwników faszyzmu powinniśmy naciskać na niektóre partie polityczne głównego nurtu, by przyłączyły się do protestów ulicznych – nawet jeśli w innych sprawach mają politykę szkodliwą dla społeczeństwa. Przykładowo, Ruch Palikota popierał ustawę 67, wydłużającą wiek emerytalny. Z kolei rządy SLD prowadziły kilkakrotnie w ostatnim dwudziestoleciu politykę podobną do Platformy. Jednak w obu partiach są ludzie, którzy gotowi byłiby przyłączyć się do ulicznych blokad marszów faszystów i mogliby mobilizować część członków swoich partii. Tak jak udział posłów PiS-u legitymizował i wzmacniał Marsz Niepodległości, udział polityków SLD czy Ruchu Palikota – bez żadnego „odpuszczenia win” wobec tych partii - wzmacniłby i rozszerzyłby bazę przeciwników faszyzmu.

Po 11 listopada SLD i Ruch Palikota zorganizowały antyfaszystowskie spotkanie w Sejmie. Dobrze, że zwracają uwagę na zagrożenie wzrostu faszyzmu, jednak ich recepta – delegalizacja ONR i Młodzieży Wszechpolskiej - jest nieskuteczna. Już widzieliśmy, że gdy ONR został zdelegalizowany w Brzegu, wcale nie szkodziło to tej organizacji. Jest też przykład z Niemiec, gdzie naziści po prostu zmieniają swoją nazwę po delegalizacji.

Jaka jest rola związków zawodowych?

Trzeba podkreślić, że masowa walka pracownicza to najlepszy sposób na odizolowanie faszystów. Przyciąga ludzi do walki z prawdziwymi organizatorami świata ekonomicznego (rządem, szefami), co powoduje, że podważana jest faszystowska polityka szukania kozła

ofiarnego na bolączki społeczne.

Antyfaszyści powinni więc wspierać związkowców, którzy w tej chwili organizują np. kampanię podczas trwającego referendum na Śląsku, by pracownicy głosowali za strajkiem generalnym w regionie (patrz s. 12).

Ruch antyfaszystowski musi zaangażować związkowców w protesty. Dlatego cieszy, że OPZZ wchodzi w skład koalicji "Porozumienia 11 listopada". W tym roku, jak i w 2011, poparł demonstracje przeciw Marszowi Niepodległości, chociaż niestety nie mobilizował członków związku do uczestnictwa. Trzeba też dotrzeć do innych central, by liderzy i szeregowi związkowcy podjęli temat antyfaszyzmu.

Jeśli chodzi o NSZZ "Solidarność", należy również naciskać na przewodniczącego Piotra Dudę i Komisję Krajową, by zabronili członkom popierania Marszu Niepodległości w imieniu związku. W tym roku w Komitecie poparcia Marszu były *Tygodnik Solidarność* oraz NSZZ "Solidarność" Ziemi Radomskiej i Regionu Rzeszowskiego. Faszyzm zawsze niszczył ruch związkowy, dlatego „Solidarność” musi głośno odciąć się od ONR i MW (czy Ruchu Narodowego, jeśli rzeczywiście zostanie on stworzony).

Co jeszcze powinniśmy robić?

Mobilizacje antyfaszystowskie muszą też być prowadzone wśród studentów i uczniów – to ich przyszłość jest zagrożona wzrostem poparcia dla skrajnej prawicy.

Faszyści chcą wzmocnić swoje wpływy dwoma sposobami – kampaniami wyborczymi i ulicznymi bojówkami. Mogą wydatkować się alternatywną w sytuacji, gdy partie sejmowe popierają cięcia socjalne lub nie popierają pracowniczej walki przeciw cięciom.

Dlatego ważne jest, by powstała silna alternatywa lewicowa, która otwarcie wspiera i wzmacnia strajki i kampanie przeciw eksmisjom, cięciom i zwolnieniom. Jednocześnie musimy mobilizować ludzi na ulice przeciw faszystom i budować sprzeciw pracowniczy.

Andrzej Żebrowski

Ochrona zdrowia

Można wywalczyć więcej środków

Jedną z zasad neoliberalnej polityki rządu Tuska jest traktowanie publicznych szpitali jak zwykłych firm. Szpital ma na siebie "zarabiać", w przeciwnym razie powinien zostać zamknięty lub sprywatyzowany.

Chwila refleksji ujawnia nam absurdalność tego założenia. Jasne jest, że jeśli w budżecie państwa za mało środków przeznaczonych jest na placówki publicznej ochrony zdrowia, nie będą one mogły leczyć wszystkich pacjentów i/lub przyniosą "straty".

Oczywiście rząd nie przyjmuje tej

samej postawy wobec formacji państwowych zajmujących się stosowaniem przemocy na rozkaz panujących.

Czy ktoś słyszał na przykład, że jednostka Wojska Polskiego w Afganistanie poniosła straty finansowe? Czy policjanci są wyrzuceni na bruk, jak pielęgniarki, ponieważ komisariat za mało zarabia? Zadawanie takich pytań wydaje się absurdalne – jednak nie jest bardziej absurdalne niż kierowanie placówkami medycznymi według zasad prywatnego biznesu.

Pielęgniarki, inni pracownicy szpitali

i pacjenci są oczywiście oburzeni takim pogardliwym podejściem do życia i zdrowia większości ludzi w kraju. Nic dziwnego więc, że na demonstracjach w obronie ochrony zdrowia hasło "szpital to nie McDonald's" cieszy się popularnością.

Na takie protesty rząd odpowiada, że nie ma więcej pieniędzy, że wydaje tyle, ile może, oraz że to menedżerowie zadłużonych placówek ponoszą winę za straty.

Ostatnio jednak dowiedzieliśmy się, że są pieniądze na ratowanie szpitali i na leczenie większej liczby pacjentów.

23 listopada dyrektor Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie dr Tomasz Maciejewski wstrzymał planowe przyjęcia do szpitala. Wyczerpał się kontrakt z zapewnieniem, by w mediach było bardzo głośno o sprawie - pięć dni później minister zdrowia Bartosz Arłukowicz musiał spowodować, że pieniądze się znajdują.

Dzień później Arłukowicz zdymisjonował dyrektora Instytutu Reumatologii Andrzeja Włodarczyka, który, tak jak Maciejewski, podjął decyzję o nieprzyjmowaniu pacjentów, by – jak podały media - wpłynąć na kontrakt z NFZ w 2013 r. Widać, że Arłukowicz chciał zastraszyć dyrektorów placówek medycznych i położyć tamę taktyce zawstydzania rządu w mediach.

Wiceminister zdrowia Sławomir Neumann miał nawet tupet powiedzieć, że "nie wolno grać pacjentami ani w polityce, ani w zarządzaniu szpitalami". To

rząd gra pacjentami traktując nas jak zbędne wydatki. W 2013 r. możemy się spodziewać, że z powodu swoich długów coraz więcej szpitali będzie objętych rządowym programem komercjalizacji i prywatyzacji, ponieważ samorządów nie stać będzie na pokrycie ich "strat".

Z wydarzeń końca listopada wynika jednak jeden istotny wniosek. Gdy naciska się na rząd, pieniądze mogą się znaleźć. To ważna lekcja dla pracowników placówek medycznych i pacjentów chcących walczyć w obronie ochrony zdrowia.

Andrzej Żebrowski



05.10.12. Warszawa. Demonstracja w obronie publicznej ochrony zdrowia.

Arłukowicz kontra Arłukowicz

"Jak wynika z informacji dyrektorów szpitali dziecięcych, od początku roku pogarsza się sytuacja finansowa tych placówek. Jest to spowodowane narzuceniem szpitalom dziecięcym przez NFZ zaniżonej wyceny świadczeń. (...)Taka wycena nie uwzględnia specyfiki leczenia dzieci - wyższego zużycia materiałów jednorazowego użytku, konieczności przeprowadzania większej liczby kosztownych zabiegów, zapewnienia liczniejszej niż na oddziałach dla dorosłych obsady kadrowej, pięciu zamiast trzech posiłków itd." - Marzec 2009 r. Z interpelacji ówczesnego posła SLD Bartosza Arłukowicza kierowanej do minister zdrowia Ewy Kopacz.

Co słyszeć o kryzysie?

POLSKA: Gospodarka prawie w recesji

Spowolnienie gospodarcze w Polsce jest poważniejsze niż trzy lata temu, gdy otarliśmy się o recesję. Bardzo słabo prezentują się nie tylko inwestycje, ale także konsumpcja. PKB był na plusie tylko dzięki silnej redukcji importu.

Tak słabych danych spodziewali się tylko najwięksi pesymiści. Niewyrównana sezonowo dynamika produktu krajowego brutto spadła do 1,4% wobec 2,3% kwartał wcześniej i 3,5% w pierwszych trzech miesiącach roku. To najslabszy wynik od trzech lat i rezultat gorszy od rynkowego konsensusu – ekonomiści średnio oczekiwali wzrostu PKB o 1,8%.

Sytuacja nieco lepiej prezentuje się po wyeliminowaniu sezonowości - czyli przede wszystkim mniejszej liczby dni roboczych niż przed rokiem. W tym ujęciu wzrost PKB wyniósł 0,4% kdk i 1,9% rdr. Nie zmienia to faktu, że kompozycja tego wskaźnika wygląda po prostu fatalnie. Ujemnej dynamiki PKB uniknęliśmy tylko dlatego, że saldo obrotów z zagranicą wniosło +2,1 pkt. proc. Bez tego polska gospodarka skurczyłaby się o 0,7%.

Krzysztof Kolany, bankier.pl 30.11.2012

EUROPA: Już w recesji

Ostatnie dni oraz te najbliższe mogą okazać się kluczowe dla strefy euro, która po raz kolejny pogrąży się w recesji. Ostatnie publikacje danych makroekonomicznych były delikatnie mówiąc niepokojące.

Publikacja wyników dla strefy euro, jaka miała miejsce w tym tygodniu, to przede wszystkim odczyt wskaźnika PKB dla eurolandu, który wyniósł w październiku -0,1 proc., k/k wobec prognozowanych -0,2 proc., k/k. Tym samym jest to drugi kwartał z rzędu, gdzie wyniki są ujemne i wyraźnie obrazują słaby stan gospodarczy Europy. Problem dotyczy nie tylko tych państw, które borykają się z osłabieniem koniunktury gospodarczej (Hiszpania, Portugalia, Włochy) czy też pogrążonej w kryzysie Grecji, ale również Niemiec (główny motor napędowy UE).

Adrian Mech, money.pl 16.11.2012

SPOTKANIE PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI W SZCZECINIE

Jak (nie)działa kapitalizm?

Czwartek, 13 grudnia 2012

Godz. 18.00

Piwnica Teatru Kana

Plac św. Piotra i Pawła 4/5

Przyjdź na dyskusję i debatę

Skontaktuj się z nami jeśli mieszkasz w Szczecinie i chcesz uczestniczyć w spotkaniu: pracdem@gmail.com

Protesty w Polsce podczas Europejskiego Dnia Akcji

Polscy pracownicy przyłączyli się do Europejskiego dnia akcji, który miał miejsce 14 listopada (patrz s. 6-7). Europejski Dzień Akcji związków zawodowych i solidarności na rzecz kontraktu socjalnego dla Europy to inicjatywa Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych (ETUC). Chcą one w ten sposób zaprotestować przeciwko polityce zaciskania pasa i ograniczania wydatków na politykę socjalną. Tak jak w całej Europie, w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu, Wrocławiu i Katowicach związkowcy, pracownicy i zwykli ludzie zebrali się, by zaprotestować przeciwko antyspołecznej polityce rządu, cięciom socjalnym, podniesieniu wieku emerytalnego, zwolnieniom w budżetówce, prywatyzacji ochrony zdrowia. Poruszano temat rosnącego bezrobocia i zatrudniania na umowy śmieciowe.

WARSZAWA



W stolicy przed Ministerstwem Pracy protest zorganizowany wspólnie przez OPZZ i Forum Związków Zawodowych zgromadził kilkaset osób. Obecny był WZZ „Sierpień 80”. Była tam też Kancelaria Sprawiedliwości Społecznej i członkowie Pracowniczej Demokracji. Skandowano hasła: „Godnej pracy”, „Nie chcemy być na zasiłkach”. Domagano się zdecydowanych działań chroniących pracowników i zwykłych ludzi przed skutkami kryzysu gospodarczego.

GDĄŃSK



W Gdańsku przed UW protestowało ponad stu związkowców z woj. pomorskiego i kujawsko-pomorskiego. Reprezentanci różnych branż, od budowlanej po nauczycielską, domagali się przestrzegania prawa pracy, godziwych pensji, eliminacji umów śmieciowych czy walki z dyskryminacją. Przewodnicząca ZNP w Gdańsku skrytykowała reformy szkolnictwa wprowadzane przez rząd, które nie poprawią jakości kształcenia, tylko skutkują zwiększeniem bezrobocia wśród nauczycieli.

KATOWICE



Pod UW związkowcy z OPZZ, FZZ, Sierpnia 80 mówili o wspólnym proteście pracowników z różnych krajów i przypominali o przygotowaniach do strajku generalnego zapowiadanego na początek lutego na Śląsku.

POZNAŃ



Przed Urzędem Wojewódzkim pikietę zorganizowała Rada OPZZ Województwa Wielkopolskiego. Byli też na niej związkowcy z „Solidarności” z zakładów Volkswagena Poznań, którzy walczą z zarządem firmy o podwyżki płac. Obecni byli także przedstawiciele ZNP.

WROCLĄW



W dniu Europejskiego Dnia Akcji około 300 związkowców pikietowało przed Dolnośląskim Urzędem Wojewódzkim. Zebrali się tam przedstawiciele policji (!), straży pożarnej, służby zdrowia, nauczycieli. Protestujący domagali się podwyższenia płacy minimalnej, skuteczniejszej walki z bezrobociem, wycofania się z podwyższenia wieku emerytalnego, wyższych podatków dla najbogatszych.

Warto podkreślić, że protestach wzięły udział różne związki zawodowe: OPZZ, Forum Związków Zawodowych, WZZ „Sierpień 80”, „Solidarność 80”. NSZZ „Solidarność” która formalnie poparła akcje, niestety nie mobilizowała swoich członków do wzięcia udziału w pikietach i skoncentrowała się bardziej na przekazie medialnym.

Opracowała Joanna Puszwacka

Przeciwstawianie się Izraelowi to nie antysemityzm



17.11.12. Warszawa. Pikieta przed izraelską ambasadą.

Zwolennicy Izraela często przedstawiają jego krytyków jako antysemitów. Twierdzą, że ich motywem jest nienawiść do Żydów. A kiedy przeciw Izraelowi występują sami Żydzi, piętnują ich jako „samo-nienawidzących się”.

Lewicowy sprzeciw wobec Izraela wynika z tego, że państwo to opiera się na ideologii syjonistycznej. Syjonizm głosi tezę, że Izrael jest prawowitą ojczyzną Żydów i nikogo innego.

Wszystkim Żydom przysługuje tzw. „prawo powrotu”, mimo że większość z nich nigdy tu wcześniej nie była. Natomiast Palestyńczycy zmuszeni są żyć w obozach dla uchodźców w sąsiednich krajach.

Występujemy przeciw Izraelowi, ponieważ jest to państwo oparte na rasizmie i imperializmie. Jego powstanie wiązało się z wysiedleniem ludności arabskiej z obszaru ziemi ówczesnie nazwanej Palestyną. Nieliczni pozostali tam Arabowie są traktowani jako obywatele drugiej kategorii.

Państwo to powstało przy wsparciu głównych mocarstw imperialistycznych, które wiedziały, że może to pomóc w obronie ich interesów na całym Bliskim Wschodzie. Rolę taką Izrael odgrywa do dzisiaj.

Ideologia syjonizmu opiera się na pesymistycznym założeniu, że antysemityzm jest nieunikniony. Jednak Arabowie i Żydzi żyli obok siebie od wieków, zanim został utworzony Izrael. Również w wielu innych miejscach na całym świecie żyją obok siebie ludzie różnych „ras” i religii.

Socjaliści walczą o świat bez rasistowskich podziałów i zawsze powinni przeciwko nim występować.

Tłumaczył Michał Wysocki

Nerwowość Izraela z powodu arabskich rebelii



14.11.12.
Pierwszy dzień
izraelskiego ataku.

Jeżeli pominąć historię Izraela, że jego krwawe działania w operacji „Filar Obrony” były odpowiedzią na rakiety Hamasu, pozostaje pytanie: dlaczego właśnie teraz?

W Izraelu trwa gorąca dyskusja: czy ostatnia agresja to już za wiele, czy też za mało? Gilad Szaron, syn zbrodniarza

wojennego i byłego premiera Izraela Ariela Szarona, bez ogródek wyraził swoje stanowisko na łamach dziennika głównego nurtu polityki *Jerusalem Post*.

Argumentował, że Izrael musi zmiażdżyć Palestyńczyków w „decydującym zwycięstwie”. Dla niego istnieje jedynie alternatywa: niszczenie bombardowanie Gazy lub jej ponowne zajęcie.

Wielu Izraelczyków jest skłonna zaaprobować brutalny rasizm w wydaniu

Szarona. Jednak fanatyzm głównego nurtu izraelskiej polityki jest hamowany przez zimny pragmatyzm. Izraelski establishment doskonale zdaje sobie sprawę, przez kogo jest utrzymywane jego państwo. Pomoc USA dla Izraela wynika z tego, że jest użyteczna dla ich

imperialistycznych interesów, a nie z jakiegoś mitycznego „żydowskiego spisku”. Izrael jest psem stróżującym amerykańskiego imperializmu, nawet jeżeli czasem wyrwa się swemu panu ze smyczy i wykracza poza to, czego ten „normalnie” od niego oczekuje.

Nie jest przypadkiem, że atak nastąpił po wyborach prezydenckich w USA. Izraelscy politycy nie chcieli postawić swego sojusznika w czasie kampanii wyborczej w niewygodnej sytuacji.

Gdy Barack Obama został ponownie wybrany, mógł już bez większych przeszkód wspierać izraelską agresję. USA wiedzą jednak, że inwazja na Gazę lub atak na Iran, może dzisiaj - w dobie rewolucji arabskich - przynieść inne skutki.

Kolejny głos w Izraelu wyraża rzeczywiste obawy, zarówno USA, jak i mniej fanatycznej części izraelskiej klasy rządzącej. Efraim Halevy, były szef Mosadu (izraelskiego wywiadu), zamieścił artykuł w *Financial Times* wskazując na sytuację, w jakiej znalazła się ta część palestyńskiego ruchu oporu, która zdecydowała się na współpracę z Izraelem: „Sytuacja w Autono-

mii Palestyńskiej jest niepewna. Mahmud Abbas i jego ruch Fatah nie znaczą już nic, są żałośni.”

Jego prawdziwym zmartwieniem są arabskie rewolucje. Potrafi przewidzieć zagrożenia, jakie ściągają na siebie Izrael w wyniku eskalacji swej przemocy: „Ewentualna ofensywa lądowa dostarczy niezliczonych zdjęć zabitych i rannych, „ulica” we wszystkich krajach arabskich może wybuchnąć i przynieść jak najdłuższe konsekwencje”.

Dodał, że może to wymusić nowe rządy w Egipcie i gdzie indziej: „to krok do tyłu, do tego, żeby wszędzie pozostały jedynie szczątki. (...) Systemy i rządy mogą uleć zapaści w wyniku nowej Wiosny Arabskiej. Nikt nie może przewidzieć jaki będzie tego rezultat.” USA boją się, że takie rozwiązanie będzie oznaczać koniec ich wpływów w tej części świata. Izrael natomiast jest przerażony, że demokratyczne powstanie w regionie może zakończyć istnienie tego rasistowskiego, kolonizatorskiego państwa. W ten sposób urzeczywistnić się może wspólny, świecki dom dla Arabów i Żydów.

Pytania i odpowiedzi dotyczące Palestyny

Dlaczego istnieje Izrael?

Izrael został założony w 1948 roku na ziemi zagrabionej Palestyńczykom. Powstał jako państwo kolonizatorów opierające się na ideologii syjonizmu, głoszącej, że Żydzi mogą bezpiecznie żyć jedynie w odrębnym państwie.

Syjonści domagali się Palestynę jako terytorium historycznego Izraela. Potem zagarnęli Palestynę przy użyciu brutalnej przemocy, usiłując uzasadnić to istnieniem tu starożytnego Izraela 2000 lat temu. Mogli to osiągnąć jedynie z pomocą imperialistycznych mocarstw.

Z początku jedynie niewielka część spośród żydowskiej ludności na całym świecie wyrażała poparcie dla syjonizmu. Jednak po nazistowskim Holokauście separatystyczne postulaty zdobyły większe poparcie.

W 1947 r. ONZ uchwaliła rezolucję oddającą 55% obszaru Palestyny syjonistycznym osadnikom. Chociaż, mimo dziesięcioleci osadnictwa, stanowili wówczas zaledwie 30% jej ludności.

W 1948 r. terroryzowani i mordowani przez syjonistyczne bandy Palestyńczycy zmuszeni zostali do ucieczki. Kolejne pokolenia dorastają w obozach dla uchodźców. Nie mają możliwości powrotu do swych domów. W niczym

nie przeszkadza to izraelskiemu państwu głosić, że każdy Żyd ma prawo „powrócić” i żyć w tym kraju.

Od 1967 r. Izrael okupuje pozostałe części Palestyny w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu Jordanu.

Strefa Gazy jest w istocie gettem. Izrael praktycznie uniemożliwia jakiegokolwiek ruch do i poza granice Strefy - oprócz towarów szmuglowanych tunelami przez granicę z Egiptem. Izrael utrzymuje, że tunele służą przemytowi broni. Przede wszystkim służą jednak przetrwaniu ludności do przetrwania.

Dlaczego Zachód dopuścił do utworzenia Izraela?

Ruchy narodowowyzwoleńcze były poważnym zagrożeniem dla imperialistycznych interesów zachodnich mocarstw w regionie, w okresie, gdy powstawał Izrael. Zachód starał się pozyskać tak wielu sojuszników, jak było to możliwe, aby utrzymać kontrolę nad źródłami surowców i kluczowymi liniami komunikacyjnymi, takimi jak Kanał Sueski. Gdy na Bliskim Wschodzie odkryto



Dzieci Strefy Gazy

ogromne złoża ropy naftowej, determinacja Zachodu dla utrzymania kontroli wzrosła jeszcze bardziej.

Brytyjska „Deklaracja Balfoura” z 1917 r., poparła utworzenie żydowskiej siedziby na obszarze Palestyny. Rozpoczęło to proces przekształcania syjonistycznych osiedli w kolonialne posterunki.

Później Izrael stał się stróżem interesów Zachodu w regionie. Kiedy USA stały się dominującą siłą, Izrael jasno zadeklarował swoją lojalność.

Podczas gdy USA walczyły w Wiet-

namie, Izrael bronił ich interesów na Bliskim Wschodzie pokonując Egipt, Syrię i Jordanię w wojnie sześciodniowej.

Izrael od dziesięcioleci jest solidnym sojusznikiem. Dlatego co roku otrzymuje „pomoc” wartą miliardy dolarów.

Jak można osiągnąć pokój?

Często wzywa się Izrael i Palestynę do negocjacji pokojowych. Izrael nie może jednak istnieć w inny sposób, jak odmawiając praw Palestyńczykom. Rozwój jego osadnictwa spycha Palestyńczyków do coraz ciasniejszych enklaw.

Jedyną drogą do pokoju jest stworzenie wspólnego państwa, w którym Żydzi i Arabowie będą żyć obok siebie, i które umożliwi wszystkim Palestyńczykom powrót.

Tzw. „proces pokojowy” jest sponsorowany przez USA, które stoją po stronie Izraela. USA i Izrael będą negocjować jedynie z takimi przywódcami, którzy zaprzestaną oporu. Dlatego właśnie nie uznają Hamasu - demokratycznie wybranego rządu Gazy.

Czym jest Hamas?

Powstanie Hamasu wynika z nieudanego „procesu pokojowego”, który wielokrotnie okradał ludność palestyńską.

Organizacja ta zdobyła poparcie ludności, gdy oświadczyła, że nie będzie prowadzić negocjacji, w czasie kiedy Izrael buduje osiedla i blokuje Gazę.

Jednak zamiast skupienia się na rozwijaniu ruchu oporu przeciw izraelskiej dominacji Hamas znajduje się w roli rządzącego w Strefie Gazy.

Antykapitalistyczna odpowiedź na kryzys

Prezentujemy oświadczenie Tendencji Międzynarodowych Socjalistów (IST) które zostało wydane w przededniu międzynarodowego strajku generalnego i protestu pracowniczego, który odbył się w Europie w dniu 14 listopada. Pracownicza Demokracja należy do tego nurtu.

IST to ugrupowanie międzynarodowe skupiające niezależne organizacje w różnych krajach, które podzielają przekonania polityczne i współpracują poprzez wymianę doświadczeń. Organizacje te stoją w tradycji socjalizmu oddolnego, która głosi, że wyzwolenie pracowników od wyzysku może być osiągnięte tylko w wyniku ich walk i samoorganizacji.

Często uważa się takie poglądy za utopijne, a obecny system za mający trwać wiecznie. Jednak dziś widzimy, że globalny kapitalizm nie działa i że miliony ludzi na świecie protestują przeciw jego skutkom. Oświadczenie opisuje możliwy sposób posunięcia tych protestów na wyższy poziom w kierunku zastąpienia kapitalizmu rzeczywistą demokracją pracowniczą.



OŚWIADCZENIE Tendencji Międzynarodowych Socjalistów: Strajk generalny w Europie Południowej 14 listopada 2012 roku

Bezprecedensowy strajk i protest

Decyzja związków zawodowych w Grecji, Włoszech, Portugalii, Hiszpanii, południowym Cyprze i Malcie o równoczesnym strajku generalnym w ramach ogólnoeuropejskich dni akcji przeciw cięciom nie ma precedensu.

Stanowi wspaniałą okazję do zjednoczenia masowego oporu przeciwko cięciom i atakom na prawa pracownicze, który od dwóch ostatnich lat narasta w całej Europie. Stanowi też świadectwo nacisku, jaki szeregowi związkowcy wywierają na swoich liderów w kierunku wzmożenia walki.

Pogłębianie się kryzysu

Kryzysu na taką skalę nie widziano od lat 30-tych XX wieku. Obląkańcze „programy oszczędnościowe” narzucone przez Trojkę niszczą życie milionów ludzi. Usługi publiczne w Grecji znajdują się w stanie zapaści. Nawet lepiej jest w Hiszpanii i Portugalii. Wymuszono 20% obniżkę płac, w większości w sektorze publicznym. Stałe rośnie liczba żyjących poniżej minimum ubóstwa, a tysiące jest eksmitowanych ze swoich domów każdego tygodnia.

Wszystkie symptomy wskazują na pogłębianie się kryzysu. Nieuchronnie wydaje się zastosowanie w Hiszpanii narzuconego przez Europejski Bank Centralny „pakietu ratunkowego”. Kolejna runda cięć w Grecji może spowodować upadek rządu Sa-

marasa, a nawet doprowadzić do wyjścia ze strefy euro.

Pracownicy udowodnili jednak, że można przeciwstawić się tym atakom. Grecka klasa pracownicza - najbardziej dotknięta tsunami cięć - stoi na czele ruchu oporu. Ponad 20 strajków generalnych, wraz z setkami branżowych strajków i innymi protestami w ciągu ostatnich dwóch lat, rzuciło dwa rządy na kolana, a także doprowadziło do radykalizacji nastrojów politycznych, co znajduje wyraz w tym, że radykalna lewica stoi na progu wyborczego zwycięstwa.

Indignados

W Hiszpanii wybuch ruchu *indignados* („Oburzonych” - szacuje się, że wzięło w nim udział ok. 25% populacji) wywołał falę protestów przeciw rządowi Rajoya. Dzięki masowym protestom w Portugalii udało się zmusić rząd Coelho do rezygnacji z planów 7% obniżki płac dla wszystkich pracowników (poprzez podwyżkę składki na ubezpieczenie zdrowotne). Strajki i protesty na masową skalę miały także miejsce we Włoszech, Wielkiej Brytanii i w innych krajach.

Bardziej niż kiedykolwiek istnieje potrzeba, by przenieść walkę na wyższy, bardziej ogólny poziom. Jasne jest, że symboliczne protesty są niewystarczające ze względu na siłę, z jaką klasa rządząca atakuje pracowników. Jednodniowe strajki generalne mogą zapewnić wysoki stopień mobilizacji. Nawet więcej - mogą przekroczyć granice i zjednoczyć wszystkich pracowników we wspólnej walce.

Strajk 14 listopada nie może być jednak celem samym w sobie. Musi być odskocznią do dalszych działań: strajków branżowych, okupacji zakładów pracy, blokad i innych bojowych form protestu. Musi być również krokiem w kierunku jeszcze szerszej mobilizacji europejskiej.

Odpowiedź polityczna

Walce z cięciami musi towarzyszyć bardziej ogólna odpowiedź polityczna, obejmująca różne inicjatywy oddolne, takie jak ruch „Occupy”. Brak realnej alternatywy politycznej po lewej stronie otwiera szerokie pole działania dla nazistów. Żółty Świt w Grecji jest najbardziej dobitnym przykładem tego, że naziści mogą zbudować szersze polityczne poparcie na bazie kryzysu. Nie jest to, niestety, jedyny tego przykład - podobne zjawiska obserwujemy od Francji po Węgry i Hiszpanię.

Postulaty

Pilnie potrzebny jest szeroki ruch społeczno-polityczny, niosący takie postulaty, jak niespłacanie długu, wysokie opodatkowanie bogatych, sprzeciw wobec jakichkolwiek cięć, podniesienie płacy minimalnej, obniżenie wieku emerytalnego do 60 roku życia i nacjonalizacja banków pod demokratyczną kontrolą pracowników. Muszą być one połączone z przeciwstawieniem się rasizmowi i faszyzmowi oraz z dążeniem do szerszych, demokratycznych zmian. Ruch „Occupy” łączył walkę z cięciami z wzywaniem do likwidacji parlamentarnych przywilejów i zmianami, które wychodzą poza oszustwa „demokracji” burżuazyjnej.

Wyobcowanie od polityków i obecnego systemu władzy nie doprowadziło - wbrew temu, co się często powtarza - do odrzucenia polityki jako walki, by zmienić świat. Wyniki badań opinii publicznej wykazują, że miliony poparą takie zasadnicze postulaty, jak przedstawione powyżej. Wyborcze sukcesy Syriza w Grecji i Front de Gauche we Francji, a także wahanie pomiędzy Zjednoczoną Lewicą, a „lewicowymi nacjonalistami” [tzn. siłami dążącymi do separacji i niepodległości] w państwie hiszpańskim, także na to wskazują. Właśnie teraz potrzebna jest rosnąca w siłę lewica, w zdecydowany sposób odcinająca się od w znacznej mierze przesuniętej ostro w prawo i współodpowiadającej za cięcia w dużej części Europy socjaldemokracji.

Szeroki front przeciw cięciom

Stworzenie szerokiego frontu przeciw cięciom musi być połączone ze wzmocnieniem politycznie niezależnej antykapitalistycznej lewicy - tak na tych, jak i innych frontach. Potrzebna jest taka lewica antykapitalistyczna, która wzmocni sprzeciw wobec Unii Europejskiej - która istnieje jedynie w celu ochrony interesów kapitału. Alternatywą jest solidarność pracowników ponad granicami dla oddolnej demokracji socjalistycznej.

**Nie dla Europy korporacji!
Wszyscy na ulice 14 listopada!
O antykapitalistyczną alternatywę!**

Koordinacja Tendencji Międzynarodowych Socjalistów

Tłumaczył Michał Wysocki

Masowy opór przeciw cięciom

14 listopada przetoczyła się przez Europę fala strajków o wielkim znaczeniu.

Centrum Madrytu stało się morzem ludzi, kiedy zastrajkowały miliony pracowników. Szacunki mówią, że jedna z demonstracji, przed miejskim budynkiem kongresowym, liczyła 360 tys. uczestników - ponad dziesięć razy więcej niż mówią dane oficjalne.

Podobne sceny miały miejsce w miastach całej Hiszpanii pod koniec dnia, który zaszokował liderów Europy. Pracownicy w Portugalii, Hiszpanii, Włoszech i Grecji po raz pierwszy podjęli wspólnie strajk generalny. Strajki, demonstracje i inne akcje odbyły się też w wielu innych krajach.

W Hiszpanii był to drugi strajk generalny w ciągu roku – ale tym razem uderzył mocniej. Według związków wzięło w nim udział do 80% pracowników. Regionalni nadawcy telewizyjni nie nadawali. Strajk wywołał spadek poboru w sieci energetycznej między 15 a 20%.

Greckie związki wezwały tego dnia do trzygodzinnego strajku. Tydzień wcześniej pracownicy podjęli akcję 48-godzinną.

Osiągnięcie tego poziomu walki nie było łatwe. Mniej niż rok temu rząd Portugalii chwalił się, że tamtejsi pracownicy nigdy nie będą walczyć z surowymi oszczędnościami.

Zaledwie rok wcześniej hiszpańskie związki podpisały po jednodniowym strajku generalnym zgniłe porozumienie w sprawie emerytur. Z tego powodu pojawiło się wobec nich głębokie rozczarowanie.

W Hiszpanii wszystko zmieniło się 15 maja ubiegłego roku. Setki tysięcy protestujących – głównie młodych i bezrobotnych – okupowały place miast.

Nagle stało się łatwiejsze proponowanie bojowych taktyk i radykalnych postulatów. Z początku wieku w tym nowym ruchu 15M było podejrzliwych wobec związków. Jednak strajk generalny zespolił oba nurty.

„To było prawie coś, co można by nazwać społecznym strajkiem generalnym” – powiedział Miguel Sanz Alcantara, aktywista w związku SAT.

„Uczestniczyło w nim więcej ludzi niż kiedykolwiek wcześniej. Aktywiści z ruchu 15M poczuli smak siły pracowników. Był to smak, którego nigdy nie zapomną.”

Walczący duch wśród hiszpańskich pracowników czynił każdy kolejny strajk generalny większym sukcesem niż po-



przedni. Teraz dzień akcji pokazał pragnienie alternatywy wzdłuż i wszerz kontynentu.

Przed nami jednak dłuższe walki. W listopadzie po raz pierwszy od trzech lat eurostrefa wpadła w recesję. Ani niemiecka kanclerz Angela Merkel ani „trojka” instytucji surowych oszczędności, która ją otacza, nie ustąpiły jeszcze w żadnym stopniu.

Wielu pracowników ma nadzieję ujrzeć więcej dni międzynarodowej solidarności. Jednak chcą także pogłębić walki w każdym kraju i w każdym miejscu pracy.

Strajkując w nocy

Dla niektórych pracowników strajk rozpoczął się 13 listopada o g. 22.00. „Byłem na stuosobowej linii pikiety” – powiedział Michel Abdissi z belgijskiego związku zawodowego kolejarzy. „Nie chcieliśmy pozostawić naszych kolegów i koleżanek w Europie Środkowej w samotnej walce.”

Około 30 pikietujących od g. 22.00 protestowało przy jednym z lisbońskich składowisk śmieci. Pracownicy skandowali: „Grecja, Hiszpania, Irlandia, Portugalia – walka jest międzynarodowa.” Nieco dalej, przy autobusowej zajezdni, policja musiała przebiegać przez setki pikietujących.

Podobnie było w zajezdni autobusowej Alcorcon niedaleko Madrytu. Policja musiała strzelać w powietrze gumowymi kulami, by spowodować wyjazd nawet małej grupy autobusów.

„Ludzie buntują się wszędzie wokół”

Niektóre z najbardziej dramatycznych scen rozgrywały się we Włoszech. Studenci masowo włączyli się we wspólną demonstrację z pracownikami. W Turynie okupowali dworzec centralny i biura samorządu lokalnego.

W Rzymie protestujący walczyli z policją. W Neapolu położyli się na torach kolejowych, a pracownicy metra zastrajkowali stopując całe miasto.

Protesty odbyły się także w innych krajach – w tym w Polsce, Niemczech i Brytanii. We Francji w 130 miejscowościach demonstrowały dziesiątki tysięcy ludzi. Pracownicy w Lyonie maszerowali skandując: „Kto jest przeciw kapitałowi, niech klaszcze”.

„Mogło być tego więcej, gdyby związki zawodowe ogłosiły strajk generalny” – powiedziała Sellouma z Nowej Partii Antykapitalistycznej w Paryżu.

powiedziała: „Musimy iść za przykładem Grecji i podjąć więcej akcji po dzisiejszym dniu. Ludzie na świecie powstają”.

Okupacje zakładów to droga naprzód

W Hiszpanii i Grecji setki ludzi okupowały swoje miejsca pracy. Javier Cordon jest pracownikiem biurowym w szpitalu Ramon y Cajal. To jedno z wielu miejsc w Madrycie okupowanych, w celu powstrzymania prywatyzacji.

„Weszliśmy do środka po zgromadzeniu około 400 pracowników, pacjentów i obywateli” – powiedział.

„Zgromadzenia to ciała podejmujące decyzję dla każdego szpitala. To próba przewyciężenia hamulca naciskanego w walce przez biurokrację związkową.”

„Demonstracje w dniu strajku były ogromne. Maszerowaliśmy w bloku 5 tys. pracowników ochrony zdrowia.”

W Grecji najnowszy pakiet cięć przyniósł nowe ataki na edukację i pracowników samorządów.

Pracownicy samorządów protestowali głównie ze własnych ratuszów. Około 200 z nich było okupowanych lub zamkniętych przez pracowników.

Costas Finnis, pracownik samorządu w Atenach, powiedział: „Musimy być bardziej agresywni w naszej solidarności. To historyczny czas dla nas wszystkich, by wystąpić wszyscy razem, jak jedna pięść, przeciw rządowi.”

Dave Sewell

Tłumaczył Filip Ilkowski

Solidarność europejska:

- Austria:** akcje solidarnościowe
- Belgia:** strajki na kolei, w fabrykach i elektrowniach
- Brytania:** protesty solidarnościowe
- Czechy:** protest przeciw cięciom
- Finlandia:** związki prowadzą lobbing polityków
- Francja:** protesty w 130 miastach, strajki w niektórych fabrykach
- Niemcy:** demonstracje w Berlinie i innych miastach
- Grecja:** trzygodzinny przestój, pracownicze okupacje, protest w sobotę 17 listopada
- Irlandia:** ogólnokrajowa demonstracja 24 listopada
- Włochy:** strajk generalny i walki między studentami a policją
- Litwa:** strajk transportu w Wilnie
- Polska:** demonstracje w pięciu miastach
- Portugalia:** 24-godzinny strajk generalny i wezwanie do nowych protestów
- Rumunia:** protesty z żądaniem przystąpienia do rokowań zbiorowych
- Słowenia:** demonstracja w sobotę 17 listopada
- Hiszpania:** historyczna frekwencja w strajku generalnym i wieczornych protestach
- Szwajcaria:** demonstracje pod ambasadami
- Turcja:** strajk transportu i demonstracje solidarnościowe

Kryzys i pokłosie nacjonalizmu

16 grudnia 1922 r. w warszawskiej galerii Zachęta z rąk skrajnie prawicowego zamachowca zastrzelony został Prezydent RP Gabriel Narutowicz. Zamach ten był nie tylko dziełem nacjonalistycznego szaleńca, ale wyrazem głębokiego kryzysu politycznego faktycznie targającego Polską od momentu odzyskania niepodległości cztery lata wcześniej.

Korzenie tego kryzysu tkwiły w słabości nowo powstałego państwa i istniejących w nim głębokich podziałach społecznych. Podziały te były regionalne (zespoleńcze ziem trzech zaborów o bardzo różnej strukturze gospodarczej), ale głównie klasowe (obok kwestii robotniczej nierozwiązany problem reformy rolnej przy ok. 70% ludności zamieszkującej wieś). Kluczowe znaczenie miały także podziały narodowościowe. Formalnie, na podstawie spisu powszechnego z 1921 r., 31% mieszkańców II RP stanowiły mniejszości narodowe. Faktycznie liczba ta była nawet większa, gdyż spis nie obejmował terenów Wileńszczyzny i Górnego Śląska, a ankietarzy starali się podnosić rzeczywistą liczbę mieszkańców deklarujących narodowość polską (szczególnie na terenach wschodnich). Z każdego pięciorga obywateli/lek II RP, niemal dwoje należało więc do jednej z narodowej mniejszości.

Problemy nowego państwa do pewnego stopnia tuszowane były toczonymi od początku jego powstania wojnami o granice i powszechnymi nadziejami związanymi z odzyskaną niepodległością. W 1921 r. wojny jednak wygasły, a nadzieje szybko zaczęły się rozwiewać.

Kryzys polityczny wyrażał się w niestabilności kolejnych rządów. Tylko w 1922 r., do listopadowych wyborów parlamentarnych, mieliśmy w Polsce trzech premierów. Zarówno Józef Piłsudski, sprawujący od listopada 1918 r. funkcję Naczelnika Państwa, jak i wrodzony mu endec pod ideowym patronatem Romana Dmowskiego, dążyli do przykrycia istniejących podziałów przy pomocy własnej wersji rządów „silnej ręki”. Przykład „Marszu na Rzym” Mussoliniego z końca października 1922 r., istoty którego nie do końca jeszcze rozumiano, był w jakimś sensie inspiracją zarówno dla obozu Piłsudskiego, jak i dla endecji.

Wybory w listopadzie 1922 r.

Przyjęta w marcu 1921 r. konstytucja wprowadzała urząd Prezydenta RP, ale o ograniczonych kompetencjach i wybieranego przez parlament. Prawica, choć generalnie zafascynowana wizją silnego państwa, obawiała się bowiem, że urząd ten obejmie wrogi jej Piłsudski. Ten nie miał jednak zamiaru sprawować funkcji niewiążącej się z rzeczywistą władzą.

Grudniowe wybory prezydenckie odbyły się w następstwie wyborów parlamentarnych. W porównaniu do wcześniejszego rozkładu mandatów najwięcej straciły partie centrowe. Najsilniejszym ugrupowaniem była prawicowa Chrześcijańska Związek Jedności Narodu (tzw. „Chjeno”) - koalicja, której trzonem byli endecy. Jej stan posiadania zmienił się jednak w niewielkim stopniu - po wyborach

zyskała 3,2% mandatów w porównaniu do powiększenia stanu o 5,5% przez partie lewicowe.

Największy sukces odnieśli jednak przedstawiciele stronnictwa mniejszości narodowych, którzy stanowią ok. jednej piątej składu Sejmu. Choć liczba ich posłów wciąż była mniejsza niż stanowiący przez mniejszości odsetek ludności, stali się siłą polityczną będącą solą w oku przede wszystkim nacjonalistycznej endecji.

Warto wspomnieć, że dwa mandaty zdobył też Związek Proletariatu Miast i Wsi, tworzony przez nielegalną Komunistyczną Partię Robotniczą Polski. Jeden z mandatów komuniści zdobyli w Warszawie (zaledwie dwa lata po bitwie warszawskiej!), gdzie osiągnęli blisko 7% głosów mimo braku możliwości prowadzenia legalnej kampanii wyborczej i nagminnego unieważniania głosów na ich



Piłsudski i Narutowicz

liczby. Trzeba dodać, że KPRP nie miała w treści nic wspólnego z późniejszymi PPR czy PZPR. Obaj wybrani ówczesni posłowie komunistyczni zginęli w latach trzydziestych z rąk Stalina, podobnie jak całe kierownictwo KPRP i dosłownie tysiące jej działaczy.

Gabriel Narutowicz

Do grudnia 1922 r. Gabriel Narutowicz nie był kluczową postacią w polskiej polityce i z pewnością nie wydawał się kandydatem do tragicznej roli, którą miał wkrótce odegrać. Profesor budownictwa wodnego z wieloletnim doświadczeniem pracy w Szwajcarii, który przyjechał do Polski w 1919 r. na zaproszenie rządu, był typem mało zauważanego „niezależnego eksperta” o niekontrowersyjnych z punktu widzenia głównych sił politycznych poglądach. To pozwalało mu zasiadać w pięciu różnych rządach w latach 1920-22 najpierw w charakterze ministra robót publicznych, a następnie spraw zagranicznych. W wyborach 1922 r. bezskutecznie starał się o mandat posła.

Kandydaturę bezpartyjnego Narutowicza w wyborach prezydenckich 9 grudnia zgłosiło umiarkowane lewicowe PSL „Wyzwolenie”. W pierwszej turze głosowania w połączonych izbach Sejmu i Senatu uzyskał on dopiero czwarty wynik na pięciu kandydatów. Po pięciu turach nieoczekiwanie został jednak prezydentem, pokonując kandydata endecji hrabiego Maurycego Zamoyskiego (wcześniej

triumfującego we wszystkich turach głosowania) dzięki przyciągnięciu głosów kolejnych odpadających kandydatów. Decydujące znaczenie miała postawa bardziej prawicowego stronnictwa ludowego – PSL „Piast” – które uznało, że nie może poprzeć wielkiego właściciela ziemskiego, jakim był Zamoyski.

Szowinistyczna nagonka

Prasa endecka uznała jednak, że o wyborze Narutowicza zdecydowały mniejszości narodowe. Rozpoczęła się bezprecedensowa kampania nienawiści przeciwko „niepolskiemu prezydentowi”, któremu wytykano długi pobyt za granicą, ateizm, powiązania z masonerią, a przede wszystkim narzucenie głosami mniejszości narodowych. W prawicowych *Gazecie Warszawskiej*, *Rzeczpospolitej*, *Kurierze Warszawskim* można było przeczytać wezwania do usunięcia „zapory” i „zawyły”, jaką jest „żydowski elekt”, którego obce siły „wbiliły klin między prawicę i Piasta”.

Już w dniu wyboru rozpoczęły się manifestacje przeciw Narutowiczowi o jawnie szowinistycznym charakterze. Poseł i publicysta endecki Antoni Sadzewicz mówił do tłumu, że „Żydzi narzucili pana Narutowicza na prezydenta”. Dzień później gen. Józef Haller wzywał do walki z „narzuconiem przez obce i wrogie narodowości prezydenta Gabriela Narutowicza” życząc manifestantom sukcesu.

Komisja Parlamentarna „Chjeny” oficjalnie ogłosiła, że odmawia „wszelkiego poparcia rządowi powołanym przez prezydenta narzucenemu przez obce narodowości: Żydów, Niemców, i Ukraińców” deklarując jednocześnie, że podejmuje „stanowczą walkę o narodowy charakter Państwa Polskiego, zagrożony tym wyborem”.

11 grudnia nacjonalistyczne tłumy starały się zablokować Sejm, by nie dopuścić do zaprzysiężenia prezydenta. Kilku posłów zostało dotkliwie pobitych. Wznosząc barykady z ławek i koszy na śmieci starano się też zablokować przejazd powozu z Narutowiczem, który był przy tym obrzucany wyzwiskami, kamieniami, bryłami śniegu i lodu. Posłowie socjalistyczni przebijali się do Sejmu w obstawie robotników z PPS. W wyniku strzałów oddanych ze strony nacjonalistów jeden z robotników został zabity, kilkunastu było ciężko rannych.

To wszystko działo się przy bierności policji. Minister spraw wewnętrznych w czasie zamieszek przebywał w... teatrze. Cztery dni później musiał jednak podać się do dymisji. Piłsudski miał w tej sytuacji zastanawiać się nad oddaniem władzy. Jak stwierdził 11 grudnia na posiedzeniu rządu: „Nie mogę oddać władzy w tej chwili, kiedy banda gówniarzy zakłóca spokój, znieważa prezydenta, a rząd nic na to; dajcie mi władzę, a ja uspokoję ulicę; jeśli nie, to sam jeden pójdę i uspokoję – nie mogę w tych warunkach ustępować.” Ostatecznie jednak do

zaprzysiężenia doszło, a trzy dni później Piłsudski przekazał Narutowiczowi władzę.

Przy stale trwającej nagonce pierwszy Prezydent II RP pełnił jednak urząd tylko przez pięć dni. 16 grudnia Eligiusz Niewiadomski, fanatyczny nacjonalista i były członek Ligi Narodowej, oddał do niego śmiertelne strzały w Zachęcie.

Prasa prawicowa starała się przedstawić to zabójstwo jako dzieło szaleńca niemające związku z rozszalałą przeciw Narutowiczowi kampanią. Najbardziej skrajne z nich pochwały czyn Niewiadomskiego. *Gazeta Poranna 2 Grosze* pisała więc o zamachu jako o „ratunku Polski przez zalewem bolszewizmu”. Zabójca został skazany na karę śmierci. Jego grób był później celem skrajnie prawicowych pielgrzymek, a w niejednym kościele odprawiano msze za jego duszę...

Według relacji Wincentego Witosa z PSL „Piast”, po zabójstwie Narutowicza posłowie socjalistyczni mieli zjawić się uzbrojeni w sękatę łaski w klubie endecji. Część obozu piłsudczykowski, łącznie z częścią PPS, planowała podobno „akcję karną” przeciw endekom polegającą na fizycznym rozprawieniu się z jej czołowymi działaczami. Po 24 godzinach na czele wojska wkroczenia miał Piłsudski celem przywrócenia ładu i porządku.

Z rozprawy nic ostatecznie nie wyszło głównie za przyczyną lidera PPS, Ignacego Daszyńskiego, zdecydowanie występującemu przeciw temu pomysłowi. Bez wsparcia czołowego stronnictwa robotniczego uznano, że akcja nie ma szans powodzenia.

Nierozwiązany kryzys

Śmierć prezydenta na krótki czas spowodowała wyciszenie politycznych sporów. I tylko na krótki - ich korzenie były bowiem zbyt głębokie. Już w 1923 r. mieliśmy do czynienia z krwawo stłumionym powstaniem robotniczym w Krakowie przeciw represyjnym rządowi „Chjeno – Piasta” z Witosem jako premierem i Dmowskim jako ministrem spraw zagranicznych. W 1926 r. Piłsudski dokonuje zamachu stanu wprowadzając rodzaj dyktatury wojskowej. Radykalizuje się endecja coraz bardziej zainspirowana wzorami faszystowskimi.

W latach trzydziestych radykalizuje się też PPS, po wcześniejszych złudnych nadziejach pokładanych w dyktaturze Piłsudskiego, na które po kilku latach odpowie on socjalistom więzieniami. Komuniści, stale prześladowani, są targani konfliktami podlegając, jak wszystkie partie komunistyczne na świecie, obowiązkowej stalinizacji i bezwzględnemu podporządkowaniu Moskwie – ostatecznie Stalin rozwiązuje ich partię w 1938 r.

To wszystko na tle podziałów społecznych, zaostrzonych tylko kryzysem gospodarczym lat trzydziestych. Masowe protesty robotnicze w 1936 r. i chłopskie w 1937 r., w obu przypadkach brutalnie pacyfikowane i niosące liczne ofiary śmiertelne, były dowodem, że u schyłku II RP konflikty klasowe dalekie były od złagodzenia. Podobnie opresyjna polityka narodowościowa, w prowadzeniu której obóz piłsudczyków przejmował coraz więcej nacjonalistycznej ideologii endecji.

W 1939 r. państwo, które na pompacyjnych defiladach wojskowych szczyliło się swoją potęgą, okazało się domkiem z kart w porównaniu z machiną wojenną nazistowskich Niemiec wspomaganą przez stalinowską Rosję.

Filip Ilkowski

Kolejarze

Obrona uprawnień kolejarskich

Trzy największe kolejarskie związki zawodowe ogłosiły referendum dotyczące przeprowadzenia strajku na kolei 9 grudnia. Bezpośrednią przyczyną rozpoczęcia przygotowań do protestu są plany odebrania przez PKP uprawnień do ulg na przejazdy kolejowym emerytom i rencistom. PKP chce, aby osoby te płaciły za możliwość korzystania z 80-proc. ulgi 140 zł rocznie. Na tę propozycję nie zgadzają się Przewozy Regionalne, co oznacza wprowadzenie całkowitej odpłatności za bilety na trasach PR. Dotychczas zniżkę w Przewozach Regionalnych kupował dla emeryta jego pracodawca, czyli dawna grupa PKP.

Z powodu konfliktu poważnie ograniczone zostanie też prawo do 99-proc. ulgi na przejazdy dla pracujących kolejarzy i ich rodzin, zostaną oni pozbawieni ulg na przejazdy pociągami konkurencji. Kolejarskie związki nie godzą się na odbieranie uprawnień kolejarskich i chcą pozostania przy poprzednich zasadach bądź wprowadzenia 720-złotowej rocznej rekompensaty. Na razie trwa referendum wśród pracowników kolei. Związkowcy nie wykluczają strajku w przypadku braku konstruktywnych propozycji ze strony PKP.

Do sytuacji, w której za konflikt między spółkami przewozowymi mają zapłacić pracownicy i emeryci, doprowadziły decyzje rządów obecnego i poprzednich o podziale dawnych Polskich Kolei Państwowych na konkurujące ze sobą spółki. Także przekazanie Przewozów Regionalnych samorządom (od 2008 roku PR są w 100 proc. własnością województw) spowodowało ogromną zapaść finansową tego przewoźnika, ponieważ budżety lokalne nie są w stanie udźwignąć dopłat do przewozów.

Pracownicy sądów

Niesprawiedliwe podwyżki

26 października ponad tysiąc pracowników sądownictwa przeszło od Stadionu Narodowego pod gmach Sejmu, a następnie pod Pałac Kultury, w proteście przeciwko likwidowaniu sądów rejonowych i z żądaniem podniesienia wynagrodzeń.

Pensje urzędników sądownictwa nie wzrosły od 2008 roku. Szeregowi pracownicy zarabiają około 1800 zł brutto, natomiast zarobki sędziów i prokuratorów w przyszłym roku mają wzrosnąć o prawie 10 proc., czyli o około 650 zł, mówili protestujący.

Oprócz manifestacji w stolicy protesty odbyły się w całej Polsce. Budynek sądów zostały oflagowane, pracownicy wzięli urlopy na żądanie, rozdawano ulotki informujące o proteście.

KGHM

Skarb Państwa kontra związki

Dwaj liderzy związkowi ze spółki nie zostali powołani do rady nadzorczej, choć zostali wybrani przez załogę we wrześniowych wyborach. Zdecydowali o tym przedstawiciele resortu skarbu motywując to „niedochowaniem przez nich standardów etycznych”.

Jest to kolejna odsłona walki resortu z silnymi związkami zawodowymi działającymi w KGHM.

Rafako

Obrona zakładu pracy

17 listopada pracownicy zakładu protestowali przeciwko zablokowaniu zakładu przez właściciela. Obawiają się likwidacji firmy największego w Europie producenta kotłów energetycznych na skutek działań właścicieli spółki. Chodzi o niekorzystne umowy o doradztwo, na podstawie których spółka musi zapłacić 5 mln euro niezanej nikomu firmie.

Sanepid

Związkowcy protestują

16 listopada pracownicy stacji sanitarno-epidemiologicznych przez około dwie godziny pikietowali Kancelarię Premiera Głównym postulatem protestu było żądanie zmiany zasad finansowania Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Obecnie środki dla niej są przyznawane przez wojewodów w stopniu niewystarczającym na prawidłową realizację powierzonych zadań. Na przykład, gdy we wrześniu inspekcje w całym kraju miały wykrywać szkodliwy dla zdrowia alkohol metylowy, brakowało pieniędzy na zapłacenie nadgodzin, transport, zabezpieczenie oraz badanie alkoholu. Protestujący wskazywali też na dramatycznie niskie zarobki pracowników sanepidu, które od wielu lat należą do najniższych w kraju.

Zakłady Azotowe – Puławy

Obrona interesów załogi

Zrzeszający cztery organizacje związkowe Komitet Obrony Zakładów Azotowych „Puławy” domaga się umieszczenia w umowie konsolidacyjnej Puław i Azotów Tarnów zapisu o utrzymaniu w niezmienionej formie zakładowego układu zbiorowego pracy, a także gwarancji zatrudnienia dla pracowników Azotów.

JSW

Po strajku porozumienie

8 listopada związki zawodowe jastrzębskiej spółki zawarły porozumienie z zarządem, zgodnie z którym stawki płac zasadniczych wzrosną w tym roku o 3,4 proc. Załoga ma też dostać prawie 2 tys. zł jednorazowej premii. Zmieniają się także warunki umów, zawieranych z nowymi pracownikami.

Zarząd JSW proponował wzrost stawek płac zasadniczych o 3 proc. strona związkowa zaś domagała się 3,8 proc. podwyżki.

Prowadzone wcześniej negocjacje nie przyniosły porozumienia, więc zgodnie z zapowiedziami 19 października wszczęto strajk dobowy. Związki ostrzegały też, że w razie nieosiągnięcia porozumienia podczas kolejnej tury negocjacji, w pierwszej połowie listopada odbędzie się w JSW kolejny, tym razem dwudobowy strajk.

Zachem – Bydgoszcz

Obrona przed likwidacją

Kilkuset pracowników zakładów pikietowało 8 listopada siedzibę swojej firmy. Załoga obawia się likwidacji fabryki w związku z działaniami podjętymi przez zarząd Zachemu. Chodzi o zaprzestanie produkcji TDI, podstawowego produktu przedsiębiorstwa, i sprzedaż niemieckiemu koncernowi BASF listy dotychczasowych klientów. Pracownicy uważają, że oznacza to w praktyce likwidację ich firmy w dotychczasowym kształcie i zwolnienie większości z około 700 pracowników.

W dniu pikiety miały odbyć się rozmowy między szefostwem firmy i związkami, jednak zarząd odwołał rozmowy, co oburzyło protestujących. Manifestanci, znacierpliwieni oczekiwaniem, wkroczyli do biurowca mieszczącego biura zarządu.

W przypadku zamknięcia Zachemu pracę może stracić nie tylko 700-osobowa załoga tej bydgoskiej firmy, ale również zatrudnieni we współpracujących z nim spółkach, czyli razem ok. 2 tys. osób.

Domy Opieki Społecznej – Warszawa

Przeciwko bezprawnym zwolnieniom



12 listopada pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej oraz Śródmiejskiego Ośrodka Opiekuńczego protestowali przeciwko bezprawnym zwolnieniom w śródmiejskich placówkach pomocowych. Decyzją Rady m. st. Warszawy od przyszłego roku liczba pracowników socjalnych ma być zmniejszona o prawie 50 proc.!

Rada Warszawy, powołała od 1 stycznia 2013 r. „Centrum Pomocy Społecznej Dzielnicy Śródmieście im. prof. Andrzeja Tymowskiego”, które ma w całości przejąć mienie oraz zadania dotychczas istniejących placówek. Nowy pracodawca powinien też przejąć pracowników likwidowanych jednostek bez potrzeby zawierania nowych umów o pracę.

Niestety, w sierpniu 2012 roku rozpoczęto procedurę zwolnień grupowych. Zwolnieniami zaplanowano objąć 77 osób. Wśród zwalnianych znalazły się osoby podlegające szczególnej ochronie stosunku pracy: kobieta w ciąży, pracownica w wieku przedemerytalnym i wszyscy pracownicy pełniący funkcje w zarządzie zakładowych organizacji związkowych.

Telewizja Polska S.A.

”Nie tylko gwiazdy pracują w TVP”

29 października przed siedzibą Telewizji Polskiej w Warszawie związkowcy z całego kraju protestowali przeciwko pogarszającej się kondycji finansowej spółki spowodowanej złym zarządzaniem. Podawano przykłady wypłat ogromnych kwot dla tzw. gwiazd telewizyjnych (Tomasz i Hanna Lis zarabiają łącznie ponad 100 tys. zł), gdy tymczasem brakuje pieniędzy na podwyżki dla zwykłych pracowników - w ciągu ostatnich kilku lat płace spadły o 15 do 40 proc.

Z powodu błędnych decyzji nie ma też wystarczających środków na realizację zadań, jakie stoją przed telewizją publiczną. Ponadto Telewizja Polska zaciągnęła kredyty, pod zastaw których poszły regionalne ośrodki TVP we Wrocławiu i Krakowie, co może grozić ich likwidacją.

Kolejnym powodem protestu było zwolnienie Tomasza Borońskiego, członka OPZZ i grupy negocjującej z zarządem telewizji żądania załogi.

Operacja Argo Bena Afflecka

Operacja Argo to najnowszy film jednego z najbardziej znanych aktorów Hollywoodu, Bena Afflecka, który ostatnio zajął się także reżyserią.

Film w dużej mierze oparty jest na faktach i przedstawia historię odbicia sześciu amerykańskich dyplomatów z Teheranu na początku 1980 roku. Affleck wcielił się w postać Tony Mendeza, agenta CIA, który kierował całą akcją.

Amerycanie nakręcili wiele filmów o porewolucyjnym okresie w Iranie (między innymi *Tylko razem z córką* z 1991 r.) W większości z nich Irańczycy przedstawieni są jako zacofani i agresywni fanatycy religijni. *Operacja Argo* zbytnio nie odbiega od tego schematu. Jedyna pozytywna irańska postać to pokojówka, która nie wydaje Amerykanów Gwardii Rewolucyjnej.

Mimo dość prozachodniej, protekcyjnej wymowy, *Operacja Argo* ma kilka zalet. Film zachwyca rozmachem produkcyjnym. Teheran 1979-1980 wygląda dość przekonująco, podobnie sceny z samego obłężenia amerykańskiej ambasady.

Realizmu *Operacja Argo* dodają także wplecione fragmenty filmów dokumentalnych z tego okresu. Dużym plusem jest to, iż obraz zaczyna się od historycznego wprowadzenia. Dowia-



dujemy się o amerykańsko-brytyjskim zamachu na demokratyczny rząd Mosadeka w 1953 r., późniejszym brutalnym panowaniu szacha, zbrodniach SAVAK-u i skrajnym ubóstwie większości Irańczyków. Kontekst ten niemal zawsze pomijany jest w głównonurtowym filmie i literaturze poświęconej Iranowi (może z chlubnym wyjątkiem *Persopolis*).

Zaletą *Operacji Argo* jest też wartka akcja, choć niektóre sceny rażą naiwnością (pościg irańskich żołnierzy za startującym Jumbojetem). Dobrze wypadają aktorzy: Affleck, a także John Goodman i Bryan Cranston. Producentem filmu jest George Clooney, który wcześniej już zajął się krytycznie tematyką bliskowchodnią (*Syriana* z 2006). Pomimo taniego amerykańskiego triumfalizmu *Operacja Argo* zdecydowanie warta jest obejrzenia.

W Polsce film trafia do kin 30 listopada.

Dla kogo Dreamliner?

15 listopada w polskich mediach był dniem szczególnym. Nie chodziło jednak o relacjonowanie rozpoczynającego się wtedy ataku Izraela na Strefę Gazy, czy też komentowanie strajku generalnego, który odbył się dzień wcześniej w całej Europie. Dziennikarze niemal całkowicie skoncentrowali uwagę na jednym samolocie. Bohaterem dnia był Boeing 787 Dreamliner, którego kupiły Polskie Linie Lotnicze LOT i który tego dnia wylądował na warszawskim lotnisku.

Media oszalały z radości. Polski honor został uratowany, nagłówki krzyczały: „Mamy pierwszego Dreamlinera w Europie”. Gazety zamieniły się w specjalistyczne periodyki lotnicze, a Jarosław Kuźniar na antenie TVN24, co chwilę łączył się z pilotem Boeinga.

Zakup samolotu wykorzystany został także przez rząd. Tego samego dnia urządzono przywitalną imprezę dla ty-

siąca oficjeli. Henryka Bochniarz powiedziała, iż lot był magiczny, przyznała także, iż uczestniczyła w wydarzeniu historycznym. LOT zakupił 5 samolotów, każdy z nich kosztuje ponad sto milionów dolarów. Informacja o zakupie tych cudów techniki na pewno ucieszy przeciętnego obywatela, który już rezerwuje bilet do Tokio w biznes klasie za 10 tysięcy złotych.

Kolejność najważniejszych wydarzeń w TVN24.pl 15 listopada 2012

1. Była godzina 10:51. Dreamliner wylądował w Warszawie
2. Pilot z pokładu: Nie ciepło, jest cicho i spokojnie, maszyna sprawuje się rewelacyjnie.
3. Krakowskie lotnisko sparaliżowała mgła.
4. Warszawska pogoda sprzyjała Dreamlinerowi.
5. Tak startował Dreamliner w USA.
6. Tak Dreamliner startował przed rokiem.
7. Francja odrzuca cięcia w budżecie UE.



The Rolling Stones

W listopadzie minęła 50. rocznica powstania zespołu The Rolling Stones. Zespół świętował swój jubileusz pięcioma wyprzedanymi koncertami w Londynie, gdzie najtańsze bilety kosztowały ponad sto funtów.

Obecnie Rolling Stones to raczej potężna firma niż zespół muzyczny. Członkowie wtopili się całkowicie w establiszment, zostali milionerami, a niektórzy przyjęli nawet szlachectwo.

Tym niemniej w latach sześćdziesiątych The Rolling Stones dobrze wyrażał bunt swojego pokolenia. Zespół niekojarzony teraz raczej z polityką napisał utwór „Street Fighting Man” zainspirowany protestami 1968 roku. W tekście Mick Jagger wyrażał swój żal, że Londyn nie był tak „gorący” jak Paryż.

Muzycy brali aktywny udział w protes-



13.04.67. Stonsi w Warszawie

tach przeciwko wojnie w Wietnamie. Tariq Ali - jeden z czołowych lewicowych aktywistów tego czasu - był zaprzyjaźniony z zespołem. Muzycze Stonsi całymi garściami czerpali z czarnego amerykańskiego bluesa. Sama nazwa zespołu pochodzi od utworu legendarnego

bluesmana Muddy Watersa *Rollin' Stone* z 1950 roku.

Ogromna popularność The Rolling Stones przybliżyła czarny blues amerykański szerszej publiczności, przede wszystkim w samych Stanach Zjednoczonych. Tym samym Stonsi przyczynili się do walki z uprzedzeniami i rasizmem. Warto powrócić do klasycznego albumu zespołu z 1968 roku - *Beggars Banquet*.

Darmowa propaganda wesz-polska

Po Marszu Niepodległości jego główny organizator, Robert Winnicki z Młodzieży Wszechpolskiej, stał się telewizyjnym celebrytą. Media wyjątkowo chętnie zapraszały lidera faszystów. Winnicki gościł na antenie TVP, TVN, Polsatu i Superstacji.

Każde jego pojawienie się w stacji ogólnopolskiej to okazja dla szerzenia faszyzmu. Bez jakiegokolwiek skrupowania Winnicki mówi o „pedalstwie” czy „lewactwie” jako największym zagrożeniu dla niepodległej Polski.

Dziennikarze zmuszeni za wszelką cenę do podkreśniania oglądalności widzą w Winnickim „kontrowersyjnego” rozmówcę, który doda „pieprzu” telewizyjnym programom. Winnicki za to traktuje wystąpienia jako platformę, z której rozsiewa rasizm, szowinizm i homofobię.

Każdy faszysta, Artur Zawisza czy Robert Winnicki, powinien być z całą stanowczością bojkotowany przez media.

Dziennikarze powinni rozumieć zagrożenie. Często podkreślają, iż „wolność prasy” jest kluczowa w demokracji. Faszyci są przeciwno jednej i drugiej.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbывают się na nich **dyskusje o różnych aspektach antykapitalizmu**. Organizujemy też **większe spotkania publiczne pt. Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania**.

Zapraszamy na spotkania **Pracowniczej Demokracji** w **środy o godz. 18.30** w **Warszawie** u **FZZ "Metalowców"** **ul. Długa 29, I piętro, sala 107** (blisko stacji metra Ratusz) **Więcej info: tel. 022 847 27 03** **0697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl**

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00 , Metro Centrum.
Szczecin: 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831	Gazeta: telefonicznie
Olsztyn:	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
Katowice: 507 120 458	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

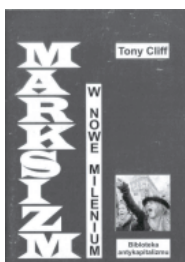
Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

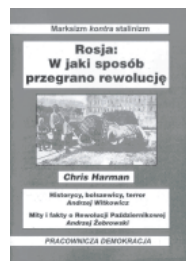


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03

pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Strajk generalny na Śląsku – referendum Śląsk pokazuje drogę

21 listopada w śląskich zakładach pracy rozpoczęło się przeprowadzanie referendum w sprawie przystąpienia do generalnego strajku solidarnościowego.

Akcje tę ogłosił Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy, w skład którego weszli reprezentanci czterech największych central związkowych: Solidarności, OPZZ, Forum Związków Zawodowych i Sierpnia 80. MKPS został powołany do życia 23 października, a cel jaki sobie postawił, to ochrona mieszkańców woj. śląskiego przed skutkami kryzysu gospodarczego i utratą miejsc pracy.

Strajk, którego dotyczą referenda, ma formalnie mieć charakter solidarnościowy, popierający żądania pracowników sądownictwa, jednak Komitet wysunął pięć szerszych postulatów, których spełnienia oczekuje od strony rządowej:

- stworzenie systemu osłonowego dla pracowników przedsiębiorstw dotkniętych skutkami kryzysu;
- wprowadzenie systemu rekompensat dla przedsiębiorstw energochłonnych, które dotknie wprowadzenie od początku przyszłego roku pakietu klimatyczno-energetycznego;
- wprowadzenie rozwiązań prawnych ograniczających umowy śmieciowe;
- likwidację Narodowego Funduszu Zdrowia i powrotu do systemu opieki zdrowotnej z kasami chorych [jeden postulat, który jest problematyczny, bo kasy chorych nie funkcjo-



14.11.12 Katowice (patrz s. 4)

nowały lepiej niż NFZ – lepiej byłoby żądać bezpośredniej odpowiedzialności państwa i dodatkowych środków na opiekę zdrowotną];

- utrzymania przepisów dotyczących emerytur pomostowych dla pracowników pracujących w warunkach szczególnych i o szczególnym charakterze.

Ruszyły referenda

21 listopada ruszyły referenda w hutnictwie i przemyśle metalowym. Już znane są pierwsze wyniki. Większość pracowników Walcowni Metali Nieżelaznych Łabędy opowiedziała

się za przeprowadzeniem generalnego strajku solidarnościowego. W głosowaniu wzięło udział 79 proc. Załogi, z tego 83,5 proc. głosujących poparło akcję strajkową. W referendum w spółkach Grupy Kapitałowej Huta Pokój SA wzięło udział 57,5 proc. zatrudnionych z tego 96,9 poparło strajk. Głosowanie odbyło się także w m.in. w Hucie Buczek w Sosnowcu. Od 26 listopada do głosowań przystąpili pracownicy pozostałych zakładów hutniczych w regionie, w sumie 22 zakłady. Głosują też śląscy kolejarze. Pracownicy tej branży, oprócz głosowania w sprawie strajku generalnego w regionie, podejmą też decyzję w sprawie przeprowadzenia ogólnopolskiego strajku na kolei w obronie świadczeń przejazdowych (patrz s.9).

W grudniu i w styczniu w sprawie strajku wypowiedzą się pracownicy kolejnych branż, m.in. motoryzacji, zbrojeniówki, górnictwa, energetyki czy służby zdrowia.

Pierwszy strajk generalny od 32 lat

Najbardziej prawdopodobny termin 4-godzinnego strajku generalnego w regionie śląsko-dąbrowskim to luty 2013 roku. Będzie to pierwszy strajk generalny w regionie od 32 lat.

Ważne jest, by związkowcy uczestniczyli aktywnie w kampanii referendalnej – np. organizując wiecje i spotkania oraz rozdając ulotki. Jeśli nie jesteś pracownikiem, a np. studentem, możesz też pomóc w kampanii zgłaszając się do siedzib związkowych w mieście lub związkowców w zakładach y.

Współpraca związkowa wokół śląskiego strajku generalnego jest wspólnym krokiem naprzód dla całego ruchu pracowniczego. Naciskajmy na związkowych liderów w innych regionach, by poszli śladem Śląska.

Joanna Puszwacka

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety
dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl